

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

45-086 O P O L E
ul. Powstańców Śląskich 9

N 1 2 2 2 8 — 2 9 - 05 - 94
z dn. 2 9 - 05 - 94

SOBOTA—NIEDZIELA, 28—29 MAJA, 1994 R.

Recenzje

W spektaklu muzycznym „Bajor w Buffo” tytułowy bohater śpiewa piosenkę „Moja własna droga”, napisaną jakby dla niego i o nim, choć jest to piosenka z repertuaru Franka Sinatry. Kariera artystyczna Michała Bajora nie przebiegała bowiem według utartego schematu: szkoła teatralna, angaż do jakiegoś teatru i bierne czekanie na rolę i na swoje „pięć minut”. On wystartował jak rakieta efektywnym debiutem, jeszcze w czasie studiów aktorskich, od razu w głównej roli i na renomowanej stołecznej scenie Teatru Ateneum. Po zagraniu kilkudziesięciu ról teatralnych i filmowych postanowił sam być sobie sterem i okrętem. Biorąc dalszy ciąg kariery we własne ręce – wrócił do tego, od czego zaczął jako 16-letni chłopiec, czyli do piosenkarstwa. Znalazł w nim najlepszy sposób samorealizacji, pozwalający na pełne wykorzystywanie wrodzonego talentu i nabytych umiejętności. Śpiewając, nie przestaje być aktorem. Jak już pisałam w recenzjach z występów Michała w Opolu, niemal każda piosenka w jego bogatej w środki ekspresji interpretacji jest minispektaklem, w którym rozgrywa się jakiś ludzki dramat albo dzieje się coś zabawnego.

Sukcesy odniesione na festiwalach piosenkarzkich w Opolu i Sopocie oraz na trasach koncertowych w kraju i zagranicą nie zawróciły Michałowi w głowie, nie spoczął – dorobiwszy się statusu gwiazdy – na laurach. Z ambicją i niespożytym uporem przebiegał do przodu i wzwyż, ciągle wzbogacając swój repertuar, doskonaląc kunszt wykonawczy. Efektem jego

dotychczasowych poszukiwań artystycznych, sprawdzania się w różnych rodzajach piosenki i gatunkach muzycznych, jest zaprezentowany ostatnio opolskiej publiczności, w Teatrze im. J. Kochanowskiego, spektakl najmłodszego w Warszawie i jedyne w Polsce prywatnego, działającego bez dotacji, teatru Studio Buffo. W programie, przygotowanym wg scenariusza, w reżyserii i z choreografią dyrektora artystycznego tej sceny Janusza Józefowicza, Michał Bajor śpiewa, obok należą-

Michał w tanecznych krokach.

Spektakl „Bajor w Buffo” zgromadził w Opolu nadkomplet publiczności. Na wypełnionej wraz z obrzeżami widowni Dużej Sceny dominowała młodzież, ale nie brakowało też osób w średnim i starszym wieku. O tym, czy się lubi albo nie lubi śpiewającego Michała Bajora decyduje nie wiek, lecz rodzaj wrażliwości. Jeden z moich znajomych oświadczył, że go nie cierpi. Nie jest on wyjątkiem. Jak każda bar-

Iść własną drogą

Romana Konieczna

ych do jego żelaznego repertuaru piosenek Aznavoura („Ja, wbiły w kąt”), Brela („Nie opuszczaj mnie”), Udo Jurgensa („Merci, cherchi”) oraz utworów polskich autorów tekstów i kompozytorów, m. in. Kofty, Młynarskiego i Ozgi, Korcza, Rubika i Stokłosy, także przeboje filmowe i musicalowe z repertuaru Marleny Dietrich i Lizy Minelli, wiązkę piosenek Edith Piaf, piosenki z repertuaru wspomnianego już Franka Sinatry. Ostatnim punktem programu jest solowy występ ciemnoskórej wokalistki z Florydy Lynell Bentley, z którą Michał nagrał swoją pierwszą anglojęzyczną płytę „Kings and Queens”, oraz wspólne wykonanie piosenki z tej płyty. W niedawnym wywiadzie dla „NTO” Michał Bajor powiedział, że w spektaklu Studia Buffo „jestem ja stary, ja nowy...”. Nowy Bajor to nie tylko nowości w jego repertuarze, ale także efektowna oprawa scenograficzna, elementy inscenizacji wykonywanych utworów. Z wykorzystaniem całej przestrzeni scenicznej, towarzystwo baletnic i

dzo wyrazista indywidualność Michała ma gorących entuzjastów i równie zagorzałych przeciwników. Jednym podoba się jego metaliczny w fortissimach, chwilami wibrujący głos, innych drażni. Na spektakl przyszli wielbicieli Michała, więc porozumienie między nim a widownią było idealne. Jego najpopularniejsze piosenki witane oklaskami po kilku pierwszych taktach, a huragan braw zrywał się niemal po każdym utworze. Żywą reakcją spotykały się zarówno melodyjne przeboje, jak i piosenki literackie, refleksyjne, bardziej melorecytowane niż śpiewane. Kiedy spektakl dobiegł końca, rozentuzjasmowana publiczność nie chciała Michała puścić ze sceny. Za nie kończące się gromkie brawa artysta odwdzieczył się bisami, a pożegnany został owacją na stojąco – w pełni zasłużoną. Gdy rozmawiałam z Michałem po jego występie, powiedział mi, że tak jest nie tylko w Opolu – jego rodzinnym mieście, ale wszędzie, gdzie gości z tym spektaklem. Nic dziwnego, nasz Michał jest wspaniały.